

Jednym z cięższych życiowych kryzysów jest konieczność zetknięcia się z niepełnosprawnością: swoją, kogoś z najbliższej rodziny lub znajomych. Sytuacja ta zmusza nas do reakcji, podjęcia decyzji, jak się zachowamy. Jeśli Ty sam jesteś niepełnosprawny/a ? nie masz wyjścia musisz żyć ze sobą (jak przebiega proces akceptacji możesz zobaczyć w artykule ?Niepełnosprawność - mój towarzysz" ).

Inaczej jest, jeżeli jesteś znajomym lub członkiem rodziny. W tej nieznanej, traumatycznej sytuacji Twój umysł wybiera znane Ci schematy, często reagując strachem przed nieznanym. Ucieczka jest łatwym, bezpiecznym wyjściem. Wielu tak postępuje. Czy można ich za to winić, oskarżać? NIE! Jako osoba niepełnosprawna lub rodzina aktywnie zmagająca się z problemem, wyjdź innym naprzeciw, zrób pierwszy krok, ten najtrudniejszy ? w myśl piosenki Anny Jantar.

Wielu z Was, czytających ten artykuł, powie: ?*Opieka nad niepełnosprawnym zajmuje tyle czasu i energii, a ja mam jeszcze wyjść naprzeciw ludziom? Wolne żarty!*
" Z jednej strony masz rację, ale z drugiej... zastanów się, jak od momentu X zmienił się twój krąg towarzyski. Zapewne odpowiedź brzmi: zmniejszył się lub drastycznie skurczył. A Ty chciałbyś od czasu do czasu wyjść, oderwać się od problemów, zabawić ? tylko nie ma z kim. Jak to zmienić? Jak sprawić, by ludzie zauważali naszego bliskiego niepełnosprawnego lub mnie? Moim zdaniem trzeba podać rękę i pokazać, jaki jest nasz świat.

Nie znając problemu, mając za sobą życie w socjalizmie, nie umiemy się zachować. Tamte czasy ukrywały niepełnosprawnych ? przepraszam! ? inwalidów i kaleki po domach. W konsekwencji nie mamy wzorców postępowania, gotowych schematów, jako dzieci nie uczyliśmy się, że ktoś jest inny, potrzebuje pomocy, ale jest normalny i fajny.

Ludzie unikają nas, żeby nie zrobić nam przykrości, nie wiedzą, czego oczekujemy, a jednocześnie nasze często zmienione ciała przyciągają wzrok dopóki się nie opatrzą. Pozwólmy im na to. Za jakiś czas nasz widok spowszednieje ? i zaczną odkrywać naszą duszę i nasze potrzeby. Powiedzmy wtedy, czego potrzebujemy, jak nam pomóc ? instrukcje obsługi dadzą komfort, bezpieczeństwo obu stronom. Zaprośmy znajomych na spotkanie, mówmy o rzeczach przyjemnych, zapytajmy o to, co u nich słychać i dajmy im możliwość zadawania pytań o nas i nasze problemy ? pamiętajmy jednak, by nie narzucać tematu własnej niepełnosprawności.

Naszą największą bronią jest humor ? sprzedawajmy go!!!!

Inicjatywa leży po naszej stronie ? osób niepełnosprawnych i ich najbliższych. Uśmiechem, spokojem, pogodą ducha razem z Mamą przełamałam wiele barier, sprawiłam, że nie jestem straszna, nieznana. Dopóki nie wejdę w nowe środowisko. Jednak zanim pójdę w nowe środowisko w różny sposób wysyłam im wiadomość, że jestem troszeczkę ?inna". Dzięki temu unikamy przykrego zakłopotania. Spytasz, czy nie mam dość? Czasami tak, ale patrząc wstecz widzę zmiany i myślę, że tym postępowaniem zmieniam innych, a może i oni kiedyś sami staną się niepełnosprawni i pomyślą: ?*skoro Baśka mogła to dlaczego nie ja?!*" Jeśli choć jedna osoba na tym skorzysta ? to już dobrze. Budowanie integracji i inkluzji to proces długotrwały. Można go porównać do pracy lodołamaczy: ja jestem Tygrysem, a Wy dołączycie do mnie, gdziekolwiek jesteście. Spotkamy się na morzu i popatrzymy, jak społeczeństwo wchłania niepełnosprawnych ? jak ich akceptuje.

Barbara Jurkowska